

Jerzy Kossak. Glosa do biografii

Iwona Strzelewicz-Ziemiańska

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Jerzy Kossak, trzeci z rodu słynnych batalistów, jest uważany przez krytyków sztuki za najmniej zdolnego i – co za tym idzie – najmniej liczącego się na rynku malarza z „wielkiej trójcy” krakowskich batalistów. Niewiele o nim informacji w listach czy wspomnieniach ojca – Wojciecha Kossaka, siostry – Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, a także w książkach drugiej siostry – Magdaleny Samozwaniec. Dlaczego, mimo niewątpliwego talentu, nie ukończył on żadnej szkoły malarskiej, nie podróżował do Wiednia, Monachium czy Paryża, by uczyć się od malarskich mistrzów? Dlaczego wreszcie jego światły i wykształcony malarsko ojciec posadził go za sztalugami w swojej fabryczce obrazów, aby kopiował seryjnie jego popularne tematy i przygotowywał mu podmalówki? Tekst ten ma za zadanie umożliwić odpowiedzenie przynajmniej na część tych pytań.

* * *

Jerzy Maciej Kossak urodził się w Krakowie w swoim domu rodzinnym – Kossakówce, mateczniku malarzy batalistów: Juliusza i Wojciecha. Tak w 1992 r. pisał Kazimierz Olszański w biografii Jerzego Kossaka, charakteryzując twórczość trzech Kossaków:

Juliusza Kossaka określano stosunkowo jeszcze najłagodniej, jako malarza wyznającego solidaryzm społeczny, apologetę szlacheckizny, widzącego chłopca i wieś polską z okien szlacheckiego dworu czy magnackiego pałacu. Gorzej i napastliwiej traktowano Wojciecha Kossaka, mianując go nadwornym malarzem cesarza, twórcą „bogoojczyźnianych” malowideł batalistycznych o „ciągotach” narodowych, „ze swoiście” pojętym patriotyzmem, malującego ułanów i oficerów sanacyjnych, portrety arystokratów i ziemian, malarzem anachronicznym, cofniętym w czasie, tworzącym z łatwością „aż determinującą”. Natomiast Jerzego Kossaka pomijano zupełnie, nie uznając go w ogóle za malarza, co najwyżej za biegłego rzemieślnika, epigona ojcowskiej tematyki, wykonującego seryjne, hurrapatriotyczne obrazki. Taki był oficjalny pogląd na Kossaków tradycyjnie nieżyczliwej im tzw. „postępowej” krytyki¹.

Juliusz, dzięki posagowi żony – Zofii z Gałczyńskich – wprowadził się w 1869 r. do najsłynniejszej później willi w Polsce. Najpierw była zwana Wygodą, a później Kossakówką i do 2015 r. pozostawała w rękach rodziny. Dom ten, mimo widoku na Wawel, był uważany za wiejską rezydencję, ale z czasem stał się miejscem spotkań sfer artystycznych nie tylko Krakowa. Tak o nich wypowiadał się Wincenty Łoś:

Wieczory te miały w sobie coś dziwnie uroczego swą przypadkowością, bezpretensjonalnością i odrębną cechą sympatycznego ogniska rodzinnego, jakie jedno tylko w życiu znałem².

Przyczyną zamieszkania w Krakowie protoplasty malarskiego rodu była niechęć do życia, jakie prowadził w zaborze rosyjskim w Warszawie. Jak pisał w swoich *Wspomnieniach* jego syn Wojciech: „W roku 1867 wprowadzono do gimnazjów warszawskich język wykładowy rosyjski. Moi rodzice dla wychowania nas w szkołach polskich, przenieśli się na stały pobyt do Krakowa”³.

Zarówno Juliusz, jak i później jego malarski następca – syn Wojciech przywiązywali bardzo dużą wagę do malarskiej tradycji rodu Kossaków. Ojciec, genialny samouk, chciał zapewnić synowi od początku solidne wykształcenie malarskie. W czerwcu 1871 r. Wojciech wstąpił do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

Po dwóch latach „malarni krakowskiej”, z początku listopada 1873 r., zawiózł go ojciec do Monachium, ówczesnej Mekki malarskiej. Tam zdobywali wówczas pierwsze ostrogi nieomal wszyscy malarze polscy, których liczna grupa z Józefem Brandtem na czele zaopiekowała się młodym Kossakiem⁴.

Doskonałą szkołą dla Wojciecha, prócz malowania własnych kompozycji, było też wykonywanie kopii obrazów ojca i innych malarzy. Ukazywały się one w „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1874–1878.



¹ K. Olszański, *Jerzy Kossak*, Wrocław 1992, s. 5.

² W. Łoś, *Wojciech Kossak*, „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 50, str. 433.

³ W. Kossak, *Wspomnienia*, oprac. K. Olszański, Wrocław 1971, s. 58.

⁴ K. Olszański, *Jerzy...*, s. 7.



⁵ W. Kossak, *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942)*, t. 1: *Lata 1883–1907*, wyb. i oprac. K. Olszański, Kraków 1985, s. 245.

⁶ K. Olszański, *Jerzy...*, s. 8–9.

Po odbyciu służby wojskowej młody artysta pojechał na dalsze, pięcioletnie studia malarskie, tym razem w miejscu swego urodzenia – Paryżu. Po powrocie ożenił się i – podobnie jak ojciec – w 1884 r. osiadł na przebudowanej dzięki posagowi żony – Marii z Kiselnickich – Kossakówce. Ale dom stanowił dla niego jedynie rzadką przystań. Wojciech był tyleż pracowity, co odpowiedzialny za rodzinę. Miał troje, jak twierdziła jego żona, genialnych dzieci: pierworodnego syna Jerzego (1886–1955) oraz dwie córki – poetkę Marię Pawlikowską-Jasnorzewską (1891–1945) i satyryczkę Magdalenę Starzewską-Niewidowską, znaną pod pseudonimem Magdalena Samozwaniec (1894–1972).

Wojciech Kossak nie tylko utrzymywał własny dom, lecz także pomagał rodzeństwu, a nawet jego dzieciom. Posiadał pracownię w Zakopanem, Warszawie, Juracie i Krakowie – tam też utalentowany Jerzy był od najmłodszych lat przyuczany przez dziadka, Juliusza Kossaka, do uprawiania zawodu malarskiego, gdyż jego ojciec nie miał już na to czasu.

* * *

Jerzy Kossak urodził się 11 IX 1886. W dziecięcych latach rodzice nazywali go „Maćkiem” lub „Ciamciem”. Kiedy Maria Kossakowa zaszła w drugą ciążę, Wojciech pisał do żony:

I cieszę się, i równocześnie mi Cię żal, najlepiej na tym wyjdzie urwipoleć Ciamek, bo będzie miał rozrywkę, a przy tym pójdzie trochę w ką, nie będzie jedynaczek, co mu zresztą będzie bardzo na zdrowe, bo bardzo rozpuszczon⁵.

I najprawdopodobniej ta bezkrytyczna miłość matki do syna oraz brak ojca, na co dzień wiecznie będącego w podróży za chlebem, zaciążyły na całym późniejszym życiu trzeciego batalisty w rodzie – Jerzego Kossaka.

Wojciech nie zajmował się dziećmi, gdy były małe, był stale w rozjazdach, całymi latami przebywał za granicą, w domu bywał gościem. Główny ciężar wychowania dzieci spoczywał na żonie, która ponadto dźwigała trudy prowadzenia dużego przecież domostwa samodzielnie, bo mąż choć wytrwale zarabiał przez całe życie na rodzinę, w domu był rzadko obecny. Matka usiłowała wpajać dzieciom stateczne i surowe zasady moralno-obyczajowego postępowania, ale udawało jej się to zaledwie w niewielkiej mierze⁶.

A do tego:

najstarszy potomek trzeciej generacji rodu, Jerzy, od dziecka objawiał trudny i oporny charakter, sprawiając rodzicom, zwłaszcza matce, najwię-

cej kłopotów wychowawczych. Chodził do szkoły w odróżnieniu do sióstr, które uczyły się w domu, ale nauka szła mu ciężko i stale przynosił oceny niedostateczne⁷.

Jednak z całą pewnością Jerzy od najmłodszych lat przejawiał talent malarski: „Całymi godzinami wysiadywał w pracowni za fotelem dziadka, obserwując jak ten maluje, a Juliusz chętnie udzielał mu wskazówek i zachęt w tym kierunku”⁸. Olszański dopowiada:

W rodzinie pamiętano, jak dziadek mawiał: „Zobaczycie, że on nas jeszcze obu zakasuje jako malarz”. Przepowiednia się, co prawda, nie sprawdziła, ale Jurek od sześćo-siedmioletniego dziecka z zapałem i dość udatnie rysował i malował konie, żołnierzy i bitwy⁹.

Aby zachęcić Jerzego do edukacji szkolnej, Wojciech Kossak postanowił, że jego pierworodny będzie pobierał razem z Witoldem, synem jego brata bliźniaka Tadeusza, naukę w Krakowie. Niestety, nie przyniosło to spodziewanych rezultatów. Wojciech pisał do żony:

Więc Ciamcio tak się źle uczy. Bardzo mnie to martwi, nie ma co, tylko trzeba go oddać do Zmartwychwstańców... Witoldka oddać do Koźmina. Bardzo mi przykro... Żeby się tylko nie zerznął przy egzaminie¹⁰.

Rok 1899 był dla Jerzego przełomowy: wówczas zmarł nagle na zapalenie płuc najbliższy i najżyczliwszy mu mężczyzna – dziadek Juliusz, a podczas wakacji u wujostwa w Koźminie zginął, ratując życie tonącemu Jerzemu, jego krewny i przyjaciel Witold. Ojciec, matka i rodzeństwo nie zauważają jednak, że Jerzy staje się tego roku naprawdę trudnym 13-letnim człowiekiem, z czasem coraz bardziej zamkniętym. Przyjmowano to jednak jako dorosłość. Ojciec pisał do żony: „Więc Ciamusz niby lepiej? Sceptyk jestem pod tym względem”¹¹, ale – pewnie przypominając sobie własne lata młodości – dodawał:

Jurkowi na flirty z pannami pozwól – myśmy to także z zapałem, a bardzo idealnie uprawiali i dopiero zaczęliśmy się na serio myć i czesać, a wierzaj mi, że w tych pierwszych romansach nie ma nic złego¹².

W listach Wojciecha do żony na próżno szukać pytań o próby malarskie Jerzego. Nie ma też w nich konkretów na temat jego edukacji malarskiej czy jakiegokolwiek innej. W konsekwencji syn tak dobrze wykształconego malarsko ojca zakończył edukację w 1906 r. w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, zdając maturę jako 20-latek. Jednak Jerzy cały czas malował, a nawet sprzedawał; niestety obróciło się to przeciwko jego talentowi i samodzielności. Kossakowie żyli ponad stan, spełniali wszystkie swoje wygórowane potrzeby – na kredyt pod obrazy ojca, które, mówiąc potocznie, szły jak świeże bułeczki.



⁷ *Ibidem*, s. 9.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ W. Kossak, *Listy...*, s. 342.

¹¹ *Ibidem*, s. 585.

¹² *Ibidem*, s. 512.



¹³ *Ibidem*, s. 804.

¹⁴ L. Osten, *Na polach chwały*, „Przegląd Wielkopolski” 1911.

Kto nie chciał mieć portretu, końskiej główki, scenki z wesela lub bitwy namalowanej przez przystojnego bywalca salonów? Ale Wojciech – mimo iż pracował codziennie od rana – nie potrafił sprostać coraz większym potrzebom finansowym najbliższych. Wówczas postanowił zaangażować do malarskiej pracy syna. Pomysłem było stworzenie w pracowni na Kossakówce fabryczki malarskiej, która – przy pomocy uczniów, a przede wszystkim Jerzego – przygotowywała podmalówki pod obrazy wykończane później przez Wojciecha i przez niego podpisywane. Gdy mistrza nie było w Krakowie, mokre jeszcze obrazy, oddzielane korkami, przesyłano do miejsca jego pobytu, skąd wracały do Krakowa gotowe i sygnowane, a tam przekazywano je do kupców i regulowano nimi rachunki.

Ojciec często zmieniał zdanie na temat syna, w zależności od tego, jakie wiadomości i od kogo docierały do niego z Krakowa. Sądząc po skąpych informacjach na jego temat w zachowanej korespondencji, był nim rozczarowany. Jerzy z całą pewnością posiadał mniejszy talent od ojca i dziadka, ale też nie miał szansy na edukację malarską i wypracowanie własnego stylu. Nie był także tak reprezentacyjny jak ojciec: niski, z tendencją do tycia, zamknięty, zdecydowanie przyćmiony przez ojca.

Wojciechowi zdarzały się wyrzuty sumienia z powodu tego, że zbyt dużo słabych płócien wychodziło z ich fabryczki. W 1895 r. planował zabrać syna do Paryża i posłać do École des Beaux-Arts, ale nigdy do tego nie doszło. Nieco później obiecywał mu studia na akademii w Londynie – z podobnym rezultatem. Kończyło się to niestety na kursach „rzemieślnym dyszlem” po znajomych dworach, w celu wspólnego malowania portretów i scenek rodzajowych z końmi.

Życie miało dla Jerzego Kossaka inny, mniej artystyczny scenariusz. Ojciec pisał z Londynu do Krakowa: „Niech tam Jurek wyśle mi ten swój obraz podmalowany, chcę teraz masę rzeczy zrobić, żeby było pełno w pracowni”¹³. I tu zaczęło się wykorzystywanie syna. Podmalówki i powielanie tradycyjnych tematów prac Wojciecha – nieskończona ilość wesel krakowskich, ułanów z dziewczynami, końskich główek – niszczyły ambicje Jerzego i pokazywały, że kopie obrazów ojca mogą mu dać bezpieczne finansowo życie. Z rzadka już Jerzy Kossak tworzył własne, ambitne prace. Chociaż w 1910 r. trafiły takie na wystawę w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz w Krakowie i zostały docenione przez publiczność i krytykę. Były to obrazy na najbliższy mu temat, jakim była epopeja napoleońska. W „Przeglądzie Wielkopolskim” czytamy:

Obrazy te, pełne życia i werwy, odznaczają się wykwinnym artyzmem pod względem barw i perspektywy. Lecz prócz tych zalet jest zadaniem malarza batalisty odtworzyć wiernie moment historyczny oraz wszelkie szczegóły, dotyczące ubrania i uzbrojenia danej epoki¹⁴.

Niewiele się zmieniło w życiu Jerzego po śmierci ojca w 1942 roku. Szwagier, Zygmunt Niewidowski, pisał:

Nie był to oczywiście talent pokroju dziada czy ojca – to nie ulega wątpliwości – cieszył się jednak opinią pracowitego i wyjątkowo płodnego malarza. Dużą pomocą w jego pracy artystycznej byli mu jego uczniowie, zresztą także niezgorsi malarze. Gruntowali płótna, robili podmalówki, mistrz tylko kończył. Czasem zdarzał im się jakiś knot – ktoś podłożył nieodpowiedni kolor nieba czy tła, zbyt wymuskał jakąś rzeźbę, strzelił byka w anatemii galopującego konia – być może niezauważalny dla innych, lecz nie dla Jerzego. Wówczas spokojny i pogodny zazwyczaj mistrz Jerzy pieklił się, nie szczędząc cierpkich uwag pod adresem delikwenta, któremu przytrafiło się to nieszczęście. Podchodził do płótna, skubał nerwowo wąs i mówił: „Jak ja mam to teraz zamalować? Przecież to musi teraz schnąć ze trzy dni, żeby można cokolwiek poprawić! A klient będzie za dwie godziny”¹⁵.

I dalej:

Pewnego dnia wstąpiłem do pracowni. Zastałem go przy sztalugach. Malował szarżę ulańską – obraz naprawdę wspaniały, którego nie powstydziliby się malarz nawet najwyższej klasy. Byłem zaskoczony i zachwycony zarazem. Zapytałem go wówczas, dlaczego nie stara się malować tak zawsze. Skubiąc wąs popatrzył na mnie ze smutkiem i powiedział: „Hm, z całą pewnością stać mnie na prawdziwe dzieła... tak, ale z czego bym żył?”¹⁶.

* * *

Dzień w powojennej pracowni Jerzego zaczynał się od alkoholu. Juliusz Solecki, jego uczeń, tak to wspominał:

Ćwiartka, po którą jako najmłodszy biegałem do pobliskiego sklepu koło placu Kossaka, była swoistą muzą profesora – który dzięki niej znacznie łaskawiej patrzył na podmalówki produkowane seryjnie przez jego uczniów na czele z Leszkiem Piaseckim, Mieczym Krzyżakiem, Władysławem Bieńkowskim¹⁷.

Wódka była także rozgrzewką w zimnej pracowni malarza, mieszczącej się w skromnym, drewnianym budynku obok Kossakówki – z przeciekającym dachem i rozlatującą się podłogą. Ona także przyczyniła się w 1955 r. do przedwczesnej śmierci Jerzego, a w 1991 r. jego córki Glorii. Kiedy Kossak ukończył pracę nad płótnem, sygnował je swoim nazwiskiem, a gdy dzieło wyszło, na odwrocie przybijał pieczętkę: „Stwierdzam autentyczność tego dzieła – Jerzy Kossak”¹⁸, choć „zdarzało się jednak niekiedy, że na odwrocie płótna, które zyskało jego aprobatę, odciskał w laku swój sygnet, jako dowód, że nie będzie się wstydził swojego podpisu”¹⁹.



¹⁵ Z. Niewidowski, *30 lat życia z Madzią*, Wrocław 1988, s. 23, 25.

¹⁶ *Ibidem*, s. 25-26.

¹⁷ K. Olszański, *Jerzy...*, s. 39.

¹⁸ A. Kamińska, *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak*, Warszawa 2015, s. 2.

¹⁹ Z. Niewidowski, *op. cit.*, s. 26.



²⁰ List Jerzego Kossaka do Ewy z Kaplińskich Kossakowej [brak daty]. Archiwum Narodowe w Krakowie [zbiór w trakcie opracowywania przez Iwonę Strzelewicz-Ziemiańską].

²¹ *Ibidem*.

²² List Isi z Kossaków Woźniakowskiej do Ewy z Kaplińskich Kossakowej z 23 VI 1932. Archiwum Narodowe w Krakowie [zbiór w trakcie opracowywania przez Iwonę Strzelewicz-Ziemiańską].

²³ List Ewy z Kaplińskich Kossakowej do Isi z Kossaków Woźniakowskiej z 27 II 1932. Archiwum Narodowe w Krakowie [zbiór w trakcie opracowywania przez Iwonę Strzelewicz-Ziemiańską].

Stosunek do pracy przekładał się też na życie osobiste trzeciego Kossaka. Jerzy ożenił się dwukrotnie. W 1911 r. jego pierwszą żoną została Ewa z Kaplińskich (1890–1940), ziemianka z Korczowa. Zakochany narzeczoną wysyłał długie listy (ze sporą liczbą błędów), przede wszystkim poświęcone jego ulubionym zajęciom: hazardowi, jeździe konnej i polowaniom. Koperty pieczętował swoim sygnetem herbowym. W listach tuż przed ślubem pisał:

Mój Ewusiu Kochany, nie napisałem wczoraj bom czekał, aż konie przyjdą. Przyszły dopiero dziś rano, ku wielkiej mojej radości. Wszystkie porządnie i bogato przysposobione, tylko konie trochę zaniedbane i chude. Za to Mikołaj wspaniały w uroczym ubierajku bardzo strzeleckim²⁰.

Oraz:

W poniedziałek idą konie do kucia, a we wtorek będę próbował, który się nada dla Ewu. Proszę siodło przywieźć, bo zawsze się przyda, a może będzie go można poprawić. Całuję Ewusia i rączki bardzo mocno. Babcie pięknie ukłony ucałowania rączek. Jurek²¹.

Jerzy Kossak, dzięki wianu swojej pierwszej żony, urządził z przepychem dom. Tadeusz Stryjeński przeprojektował prawą oficynę Kossakówki. Wnętrza zapełniły antyki. Salon był w stylu Ludwika XVI, ściany ozdobiły sztychy Johanna Ridingera, jeden z pokoiów urządzono meblami projektu Stanisława Wyspiańskiego. Wkrótce Jerzemu i Ewie urodziła się jedyna córka – Maria (1917–1988). Była bardzo związana z matką. Z pensji w Zbylitowskiej Górze, gdzie przebywała do matury, 20 VI 1932 pisała:

Nie wiem jak mam Mameczce kochanej podziękować za świetną paczuszkę z ulubionymi moimi cukierkami, była to dla mnie nadzwyczaj miła niespodzianka, a też Bóg zapłać za tak miłe i drogie liściki, które mi sprawiają taką olbrzymią przyjemność – ja dostałam te owoce (truskawki) co to Mamusia kazała kupić dla mnie i szalania za nie dziękuję! Są bardzo dobre, ale Mamusia mnie za dużo psuje!²².

Z kolei Ewa Kossakowa pisała do córki 27 II 1932:

Wczoraj dzwoniła ciocia Hania, nadzwyczaj czule. Potem miałam telefon od p. Osterwy, Elżunia dla odmiany ma grypę i leży, a p. Juliusz [Osterwa] coś znów sobie zrobił w nogę i mówi, że kulejąc gra. Zaprosił mnie na *Po-skromnienie złościcy*, podobno bardzo ładne przedstawienie. Zresztą nic nowego, dobrze i miło mi się dzieje! Proszę napisać zaraz kartkę do Tatusia, że Ci się pieniądze bardzo przydały! I podziękuj – ściskam, myślę ciągle o moim Miku i całym sercem przy nim jestem – Twoja Mama²³.

Jerzy, podobnie jak jego ojciec, wikłał się w romanse – w wyniku gorących uczuć nie tylko malował swoje flamy, lecz także robił im kosztowne prezenty (przykładowo sygnet rodowy, który przekazał w 1928 r. Busi, tj. Marii Zawadzkiej). Później nie krył już wieloletniego związku z Elżbietą Dzieciołowską-Śmiałowską (1910–1975), uczącą się w pracowni Kossaków malarstwa i będącą podobno sekretarką Wojciecha Kossaka²⁴. W 1935 r. namalował portret ojcu Elżbiety, podpisując go: „Najmilszej Elusieńce na pamiątkę jej Kochanego Ojca”, a w 1937 r. powstał obraz ilustrujący balladę Adama Mickiewicza *Ucieczka*, gdzie na koniu razem z jeźdźcem pędzi naga kobieta – sportretowana Elżbieta. Na płótnie widnieje dedykacja: „Kochanemu Bobusiowi w dzień imienin”. Tego związku nie aprobowała rodzina Jerzego. Siostra, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, pisała w 1937 r. do zaprzyjaźnionego bankiera Rudolfa Jędrzejowskiego:

A Jurek oszalał znowu z miłości, a wtedy gotów byłby tuczyć taką gęś nawet kluskami zrobionymi z własnej rodziny. Trzeba go unieszkodliwić jakoś... Ewa też jest w położeniu fatalnym, prosi, aby Pan wpłynął na Jurka, aby choć coś jej dawał na córkę i jej potrzeby²⁵.

W 1938 r. Wojciech Kossak w liście do żony pisał:

Co do Jurka – to chociaż on tę Dziunię uważa za ostatnie słowo „porządnej kobiety”, to ja jestem pewny, że ta cała komedia z zamążpójściem to groźba: jak ty ze mną nie, to ja za innego. Żeby on raz chciał zmądrzeć i powiedzieć jej: „szczęśliwej drogi”²⁶.

Druga siostra, Magdalena Samozwaniec, pisała w liście do kuzynki, Anny Kruczkiewicz, że „Jurek Kossak i my z Lilką – oto najlepszy przykład, że nawet te same geny rodziców nic nie znaczą”²⁷.

5 VIII 1940, dwa tygodnie po śmierci chorej na raka Ewy, Jerzy Kossak ożenił się z młodszą od siebie o 24 lata Elżbietą i wkrótce na świat przyszły ich dzieci. Wbrew nadziei rodziców na czwartego Kossaka, były to dziewczynki. Najpierw urodziła się Gloria (1941–1991), następnie Gabriela (1943–2007), zwana Simoną. Wtedy to Jerzy, rozczarowany trzecią córką, strzelił do ryngrafu. Niestety, kiedy 5 IX 1946 urodziło im się kolejne dziecko, znowu nie spełniło się marzenie Jerzego i Elżbiety: następną dziewczynką. Ponieważ była wcześniakiem, zmarła po czterech dobach w szpitalu. Nazwali ją tak jak trzecią córkę – Gabriela. Elżbieta miała do siebie i losu pretensje, że nie może dać mężowi męskiego potomka, a na niczym jej tak nie zależało, jak na przejściu do historii.

Elżbieta nie dbała o córki. Szczególnie nie akceptowała mniej urodziwej Gabrieli-Simony. Podobna do matki ładna Gloria, uzdolniona plastycznie (ukończyła liceum plastyczne w Krakowie), miała lżejsze życie. Niestety, zgubił ją alkohol. Simona została profesorem



²⁴ A. Kamińska, *op. cit.*, s. 16.

²⁵ K. Olszański, *Jerzy...*, s. 28.

²⁶ List Wojciecha Kossaka do Marii z Kapińskich Kossakowej, z 12 II 1938. Ze zbiorów Kazimierza Olszańskiego.

²⁷ M. Samozwaniec, *Moich listów nie pa!* *Listy do rodziny i przyjaciół*, oprac. R. Podraza, Warszawa 2014, s. 196.



²⁸ A. Kamińska, *op. cit.*, s. 32.

²⁹ K. Olszański, *Wojciech Kossak*, Wrocław 1990, s. 47-48.

³⁰ Feliks Kopera (1871-1952) – historyk sztuki, muzeolog, w latach 1901-1950 dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie.

³¹ List Elżbiety Kossakowej do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa z 27 V 1972 z okazji otwarcia wystawy „Motywy Krakowskie w Twórczości Kossaków”, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

³² Instytut Pamięci Narodowej, Kr. 092/23 t. 16 (252/K): Dziennik archiwalny b. WUBP/WUdsBP/KWMO w Krakowie, dawny dział II.; Instytut Pamięci Narodowej, Kr. 080: Kartoteka zniszczeniowa b. Wydział „C” KWMO/WUSW w Krakowie.

³³ A. Kamińska, *op. cit.*, s. 31.

biologii, a najstarsza Maria (córka z pierwszego małżeństwa Jerzego) – historyczką sztuki. Gloria tak wspominała Jerzego: „Ojca z bliska oglądałyśmy raz w roku z okazji Bożego Narodzenia. Był obcym panem mieszkającym z drugiej strony domu, któremu lepiej nie przebiegać drogi”²⁸.

* * *

Olszański tak opisuje okres II wojny światowej w życiu Kossaka:

Niemcy orientowali się, kto mieszka na Kossakówce, jaki rodzaj obrazów był tam malowany. Starsi oficerowie niemieccy, którzy słyszeli coś niecoś o malowaniu przez Wojciecha Kossaka przed 40 laty w Berlinie, zapędzali się na Kossakówkę, próbując nabyć jakiś obraz. Z propozycją malowania portretu wystąpił w 1941 r. generalny gubernator Hans Frank, ale Wojciech odmówił, utrzymując, że już nie maluje, choć w pracowni stało sporo gotowych i zaczętych obrazów, a odmowa mogła być niebezpieczna²⁹.

Podobną propozycję od Niemców miał również Jerzy. Elżbieta Kossak tak relacjonowała tę sprawę:

W lipcu 1941 r., po agresji Niemiec na Związek Radziecki, zgłosił się do mojego męża generał Bauder ze swoim sztabem i zaproponował mu stanowisko malarza wojennego w stopniu majora, wyjazd na front wschodni i jak najlepsze zaopatrzenie rodziny. Dał mu termin kilku dni do namysłu i załatwienia swoich spraw. Gdy generał ponownie się zjawił, mąż grzecznie ale stanowczo odmówił, twierdząc, że dla Polaka taka propozycja jest nie do przyjęcia. Mimo nalegań p. Koperę³⁰, z którym miał dłuższą naradę, nie wyjechał z Krakowa i nie ukrył się. Co najdziwniejsze, Niemcy nie zastosowali wobec niego ani rodziny żadnych sankcji³¹.

W krakowskim IPN znajdują się dwa dokumenty: z 20 IX 1955 oraz z 5 VII 1952 z adnotacjami: „współpraca z okupantem”, „rozpracowywany jako agent Abwehry”³². Daty dokumentów oraz sytuacja polityczna w ówczesnej Polsce nie pozwalają potwierdzić zawartych w nich informacji. Druga żona Jerzego Kossaka była bliską krewną Ottona von Bismarcka. Jak mówiła jej córka Gloria: „Chodziła na Pomorską do gestapo i wyciągała osoby umieszczone na listach egzekucyjnych”³³. Jerzy Kossak też nie uniknął aresztowania i – jak twierdzą jego potomkowie – uratowała go żona. Elżbieta mówiła o mężu: „Georg Ritter von Kossak”. Może dlatego on sam nie widział nic niestosownego w noszeniu podczas wojny zamszowych spodni na szelkach...

Jeszcze po wojnie Jerzy wraz z rodziną żył z powielania kopii Wojciecha, ale czuł się coraz gorzej i w 1950 r. zakończył działalność fabryczki obrazów. Dom opuściła służba: kamerdyner, kucharze, po-

kojówka, opiekunka do dzieci. Gloria wspominała: „Ojciec ogłosił upadłość domu. Ceny obrazków spadały na łeb na szyję, często nie pokrywając kosztów blejtramów, płótna, farb. Chętnych na obrazy było coraz mniej”³⁴. Pamiętała ojca z lat najgorszych:

Ojciec był bez przerwy zadłużony. Ponaglany przeróżnymi terminami malował coraz szybciej i coraz więcej słabych prac, których szczerze nienawidził. Ciskał paletą i pędzlami, obiecując sobie, że handlarzy kopniakiem wyrzuci za bramę i zacznie tworzyć to, co mu dyktuje serce i muza. Byłby się wyrwał z tych pazernych szponów tałatajstwa z ich wekslami, rachunkami, gdyby nie miał u nogi kamienia młyńskiego w postaci żony i dzieci... Były to po prostu serie bardzo marnych obrazków, całe szeregi wesel krakowskich czy góralskich, ułanów z dziewczętami lub do znudzenia takich samych główek końskich, którymi się opłacało pensje służby, sekretarza, inkasentów, sklepikarzy, czy baby z nabiałem i mięsem³⁵.

* * *

Elżbieta, która była żoną Jerzego przez 18 lat, tak scharakteryzowała męża:

Uspodobienie miał nierówne. Był pasjonatem, łatwo wpadał w gniew, ale też szybko wracał mu dobry humor. Był człowiekiem dowcipnym, inteligentnym, towarzyskim, hojnym dla przyjaciół, o bardzo dobrym sercu. Tryb życia prowadził bardzo unormowany. Od rana do popołudnia przebywał w pracowni, malował, umawiał się kupcami, których kilku zawsze kręciło się w pobliżu, udzielał rad uczniom. O czwartej przychodził na obiad, potem kładł się na półgodzinną drzemkę, której nie wolno mu było pod żadnym pozorem przerwać. Dzieci i psy świetnie o tym wiedziały, a i dorośli ściszcali na ten czas głos. Resztę popołudnia spędzał na płocie posesji, miał nawet specjalny stołeczek, na którym stawał i obserwował ruch uliczny. Przyjaciele znali ten zwyczaj i na trasę spacerów wybierali Aleje, żeby zatrzymać się i pogawędzić z „Jurkiem”. W inne dni ubierał się... w nieśmiertelne pumpki i szedł do Rynku, odwiedzając po drodze sklepy „Desy”, gdyż namiętnie kochał antyki i starą broń, i nieraz się zadłużył, aby rzecz, która mu się spodobała, nabyć na własność. Następnie odwiedzał sklep z przyborami łowieckimi u wylotu ul. Grodzkiej, tam spotykał się z kolegami myśliwymi. Wieczorem przyjmował gości, mało było wieczorów, żeby Kossakówka kogoś nie gościła. Było coś w atmosferze tego domu i w samej osobie gospodarza, że ludzie wpadali na pół godziny³⁶.

Ewa Mullerowa, po przeprowadzonej rozmowie z Jerzym Kossakiem, pisała:

Jest przemiły, ma w sobie coś z Kmicica, dobroć i rycerskość, bez chępliwości wrodzonej przeciętnym ludziom, a przede wszystkim artysta



³⁴ *Ibidem*, s. 51.

³⁵ K. Olszański, *Jerzy...*, s. 39.

³⁶ List Elżbiety Kossakowej do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa z 27 V 1972...



³⁷ E. Mullerowa, *Jerzy Kossak*, „Kurier Stanisławowski” 1936, 5–8 grudnia.

³⁸ *Kronika żałobna*, „Dziennik Polski” 1955, 12 maja.

w każdym calu. [...] Odczuwam doskonale jego położenie jako syna: jest dumny z chwały ojca, z tradycji dziadka, a za skromny by o sobie mówić³⁷.

Jerzy Kossak zmarł w Krakowie 11 V 1955 w wieku 69 lat, co odnotowano w kronice żałobnej „Dziennika Polskiego”. Podano: „Dzieła Jerzego Kossaka wystawiane były swego czasu na wielu wystawach i zdobyły wysokie odznaczenia”³⁸.

Keywords

Jerzy Kossak, biography, the Kossak family, Polish painters of the 20th century

Bibliografia / References

1. „Dziennik Polski” 1955, 12 maja [Kronika żałobna].
2. **Kamińska Anna**, *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak*, Warszawa 2015.
3. **Kossak Wojciech**, *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942)*, t. 1: *Lata 1883–1907*, wyb. i oprac. K. Olszański, Kraków 1985.
4. **Kossak Wojciech**, *Wspomnienia*, oprac. Kazimierz Olszański, Wrocław 1971.
5. **Łoś Wincenty**, *Wojciech Kossak*, „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 50.
6. **Mullerowa Ewa**, *Jerzy Kossak*, „Kurier Stanisławowski” 1936, 5–8 grudnia.
7. **Niewidowski Zygmunt**, *30 lat życia z Madzią*, Wrocław 1988.
8. **Olszański Kazimierz**, *Jerzy Kossak*, Wrocław 1992.
9. **Olszański Kazimierz**, *Wojciech Kossak*, Wrocław 1990.
10. **Osten Lucjan**, *Na polach chwaty*, „Przegląd Wielkopolski” 1911.
11. **Samozwaniec Magdalena**, *Moich listów nie pal! Listy do rodziny i przyjaciół*, wyb. i oprac. R.Ł Podraza, Warszawa 2014.

MSc Iwona Strzelewicz-Ziemiańska (iwo7@poczta.onet.pl)

She works in the company Artis – Konserwacja Zabytków. She specializes in the art of the nineteenth and twentieth centuries. She published, among others, the article in the “Discourse”: *Poszukiwania formalne w kinie lat 50. i 60. Ponadczasowe wartości estetyki neorealizmu włoskiego i francuskiej nowej fali* [Formal search in the cinema of the 1950s and 60s. Timeless values of the aesthetics of the Italian neorealism and the French new wave]. Iwona Strzelewicz-Ziemiańska is a graduate of the University of Pedagogy in Opole. Under the supervision of Prof. Dr Habil. Elżbieta Hurnik, she prepares a doctoral thesis: *“Maria i Magdalena” i “Zalotnica niebieska” Magdaleny Samozwaniec – w kręgu beletrystyki biograficznej*. [“Maria and Magdalena” and “A Blue Coquette” by Magdalena Samozwaniec – in the circle of biographical fiction.]

Summary

IWONA STRZELEWICZ-ZIEMIANSKA (The Jan Długosz University in Częstochowa) / Jerzy Kossak. Biographical gloss

This article is the first analysis of the unpublished and yet not studied letters of the Kossak family, which has been elaborated by the author of this article in 2015–2016 for the National Archive in Cracow. This article presents the external conditions that had influenced the Jerzy Kossak's personal and artistic attitude. He is considered the weakest representative and the least accepted heir of the artistic Kossak family, realistic painters from 19th and 20th century who were fiercely both hated and loved. The author has elaborated the collection of Kossak family documents and letters (among others the letters of 25-years-old Jerzy Kossak; his then future wife, Ewa Kossak, neé Kaplińska, and their daughter, Maria Woźniakowska, neé Kossak written in the 1930s) and now she confronts them with the literature on the subject by Kazimierz Olszański. She notes also the fact, that Jerzy Kossak didn't left any publications, and there are few memories of his family, students and co-workers only. The interpretation of those letters is now the only way to illuminate this person, and to find the answer to the question, why the painter made such controversial artistic decisions, how did he solve the dilemma, whether to become an apologist of the nobility like his grandfather, Juliusz Kossak, or to follow his father steps in becoming the painter of people and horses, accepted at the imperial court. The author notices also, that Jerzy is almost not mentioned in the extensive (ca. 1400 letters) correspondence between Wojciech Kossak and his wife from the years 1883–1942, published in 1985 by Kazimierz Olszański. There is neither a trace of his first son in Wojciech Kossak's *Memories*, published in 1913. Jerzy is not mentioned by his sisters, a poet Maria Jasnorzewska-Pawlikowska, and a writer Magdalena Samozwaniec who published in 1956 a family saga *Maria and Magdalena*, nor by his cousin, also a writer, Zofia Kossak-Szczucka, who spent with him her childhood, and who wrote a lot about her family's history. There are only a few short information in the pre- and after-war press about the artist who died in 1955. The author analyses conditions that influenced his artistic attitude, his ambivalent family relations and dependences, tries to answer the question, why he gave up his own artistic aspirations becoming until his death merely a copyist of his father's most popular paintings. Did his well-educated and successful father, Wojciech Kossak influence his artistic journey?